

Katarzyna Bielawna

Pytania do Komparatystyki dyskursu

Rocznik Komparatystyczny 2, 283-289

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Bielawna

Uniwersytet Szczeciński

Pytania do *Komparatystyki dyskursu*

Lektura książki Mieczysława Dąbrowskiego *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki* (2009) wywołuje wiele pytań, książka ta bowiem wskazuje więcej problemów niż rozwiązań, warto więc zastanowić się nad paroma „białymi plamami” na metodologicznej mapie, którą kreśli autor.

Co to jest komparatystyka?

Oczywiście, trudno silić się tutaj na odpowiedź na pytanie, na które jak dotąd nie udzielono wyczerpującej odpowiedzi. Niemniej jednak, wobec wielości stanowisk w kwestii zarówno definicji, jak i przedmiotu badań dyscypliny, można by oczekiwać przynajmniej ustalenia zakresu, w jakim autor posługuje się nazwą „komparatystyka”. W książce brakuje jednak wyraźnej ramy metodologicznej dyscypliny, brakuje także dokładnego zdefiniowania jej przedmiotu.

Pozwolę sobie przytoczyć definicję komparatystyki, którą proponuje autor: „Komparatystyka jest metanauką nadbudowaną nad wiedzą o literaturach/kulturach narodowych” (s. 11). W dalszej części książki brakuje jednak dokładniejszych ustaleń; nie wiadomo też, co stanie się przedmiotem porównania – czy będą to teksty, czy dyskursy. Z późniejszego fragmentu wynika bowiem, że dyskurs jest wobec komparatystyki nadrzędny, ponieważ jest „metadoświadczeniem drugiego stopnia” (s. 11). Czy chodzi zatem o to, że komparatystykę należy badać za pomocą narzędzi wypracowanych przez teorię dyskursu? Czy raczej o to, aby zestawiać ze sobą teksty należące do jednego dyskursu? Czy też komparatystyka

służyć będzie porównywaniu ze sobą dyskursów? Wstęp metodologiczny i sama analiza dzieł kultury nie precyzują tego zagadnienia.

Pytanie o definicję komparatystyki i jej rozumienie wynika z koncepcji książki i jej układu, który zdaje się przyznawać prymat poznawczy pojęciu dyskursu właśnie, komparatystykę spychając nieco na bok, jakby była jedynie usprawiedliwieniem tego, że pewne teksty kultury zestawia się i porównuje. Zasady, na których to porównanie się odbywa, pozostają jednak – konsekwentnie – w całej książce niejasne.

Co to jest dyskurs?

Mimo że refleksja nad dyskursem zajmuje poczesne miejsce w książce Mieczysława Dąbrowskiego, również w odniesieniu do tego pojęcia pojawia się szereg wątpliwości, związanych głównie z pewnymi niespójnościami w jego traktowaniu. Autor, za Michelelem Foucaultem, powtarza, że „nie wiadomo, skąd nagle bierze się ten czy ów wątek w naszej wspólnej debacie, a przecież się pojawia” (s. 15); oraz że w dyskurs można się jedynie włączać, a nigdy go rozpoczynać. Dyskurs zatem jest ciągły, acz historycznie zmienny. Jest pewną „grą społeczną i jednostkową” (s. 15), opartą na nieustannej konfrontacji elementów dyskursu w szerokim znaczeniu z dyskursem indywidualnym, czyli komentarzem. Skoro zatem dyskursy mają płynne granice, skoro są zjawiskami dynamicznymi, zdolnymi przepoczwarzać się z jednych w drugie, mogącymi niemalże swobodnie zmieniać swoje kwalifikacje – jak zatem dokonywać ich porównania? Warunkiem *sine qua non* komparatystyki, jak się zdaje, jest obecność pewnych podmiotów, dających się ze sobą zestawić, porównać. Zasady i reguły, na bazie których tego zestawienia dokonujemy, są chwilowo nieistotne i zależą od koncepcji przyjętej przez danego badacza. Powraca jednak pytanie: czy za pomocą komparatystyki da się badać dyskurs, jeżeli nie można wyznaczyć precyzyjnej granicy między dyskursami?

Foucault w swoich pracach nieustannie stawiał pytanie o to, czym jest dyskurs, nigdy – tak naprawdę – nie dochodząc do ostatecznego wniosku. Paradoksalnie, to właśnie świadczy o wielkości jego dokonań, że nie dał się zamknąć w ciasnej ramie definicji, że nieustannie podważał swoje ustalenia. Foucaultowskie pojęcie dyskursu przynależy jednak do dziedziny filozofii, jest

konceptem. W momencie, gdy dyskurs staje się pojęciem literaturoznawczym, musi zajść pewna zmiana, która zapewni mu uchwytność, umożliwiającą stosowanie w badaniach literackich. Dyskurs jako narzędzie badawcze nie może być rozmytym terminem, swoistym kameleonem terminologicznym; musi zapewniać badaczowi określone możliwości zinterpretowania tekstu.

Rozwiązaniu tego zagadnienia nie pomaga fakt, że Dąbrowski wyróżnia dwa zasadnicze typy dyskursu: powszechny i indywidualny. Funkcjonują one na dwu różnych poziomach badawczych. Dyskurs w szerokim rozumieniu może być przedmiotem badań; wobec niego stosować można wybrane narzędzia metodologiczne – teorię feministyczną chociażby lub psychoanalizę. Jednak dyskurs indywidualny, nazywany przez autora komentarzem, już przedmiotem badania nie jest; staje się narzędziem bądź nawet podmiotem studiów nad tekstami. Dochodzi tutaj do niebezpiecznego zapętlenia terminologicznego: jeden typ dyskursu służy do porządkowania drugiego typu, a wszak jest to wciąż to samo pojęcie.

Jaka jest zależność między dyskursem a komparatystyką?

Przyjmijmy zatem, że narzędziem w ręku dyskursu (tego w szerszym rozumieniu) stała się komparatystyka. Komparatystyka jako porównywanie, zestawianie ze sobą tekstów kultury. Otwarte pozostaje pytanie, na jakiej zasadzie dokonuje się ich wybór – jeżeli chodzi zarówno o panoramę badawczą całej książki, jak i o zestawianie ze sobą poszczególnych tekstów. Mieczysław Dąbrowski zdaje się je dobierać jako przynależące do jednego dyskursu. Szczególnie zwraca to uwagę w części poświęconej estetyzacji melancholii; autor tworzy kolekcję tekstów na pozór oderwanych od siebie (cóż bowiem łączy Brunona Schulza i Andrzeja Stasiuka?) po to jedynie, by wskazać, że wszystkie one są wariacjami w obrębie dyskursu melancholii.

Wyciągnąć z tego można wnioszek, że w ramach jednego dyskursu możliwa jest komparatystyka, co każe od razu zadać pytanie kolejne, mianowicie o to, jak rozpoznamy, że tekst przynależy do danego dyskursu, skoro dyskurs jest płynny i dynamiczny. Rodzi to także wątpliwość niejako od drugiej strony: czy zatem tekstów nienależących do jednego dyskursu nie mamy prawa zestawiać? a skoro zestawimy, czy mamy prawo działania to nazwać komparatystyką?

Melancholia, której przyznany jest status dyskursu, wpisana jest z kolei w zjawisko jeszcze szersze, a mianowicie estetyzację, a ponadto ma swoje mniejsze odłamy, na przykład kulturę kampu. Jakie są wzajemne relacje tych pojęć? Czy każde z nich można nazwać dyskursem? Czy zgodnie z początkową zapowiedzią autora dyskurs jest konsekwentnie nadrzędny względem komparatystyki, czy też może czasem komparatystyka wyrasta ponad pojęcie dyskursu, stając się metodą badawczą, porównującą dyskursy ze sobą?

Dualistyczna koncepcja Dąbrowskiego, wyrażająca się już w samym tytule książki, zakłada, że przedmiotem zainteresowania autora będzie zarówno „komparatystyka dyskursu”, jak i „dyskurs komparatystyki”. Jednakże idea ta wydaje się trudna do obronienia wobec braku przede wszystkim precyzyjnego zdefiniowania i komparatystyki, i dyskursu.

Co to jest tekst?

Analityczna część książki Dąbrowskiego podzielona jest na dwie części: dyskursy estetyczne oraz tożsamościowe. W obu mamy do czynienia z doskonale przeprowadzonymi analizami oraz analizami porównawczymi, które niewątpliwie rzucają nowe światło na interpretacje prezentowanych utworów.

Przedmiotem zainteresowania autora są nie tylko dzieła literackie. Zajmuje się także historycznym uwarunkowaniem istniejących współcześnie dyskursów, sięga po dzieła malarskie (doskonale pokazanie wielopoziomowego dialogu Różewicza i Bacona), a także koncepcjami badawczymi, które momentami traktuje na równi z tekstem artystycznym. Szczególna uwaga należy się tutaj artykułowi *Modernizm, awangarda, postmodernizm – projekt całości*, który prowadzi czytelnika przez gąszcz terminologiczny i światopoglądowy z niesłuchaną precyzją.

Ale warto zastanowić się też nad tym, co autor traktuje jako przedmiot analizy. Pozornie oczywiste jest, że teksty Andrzeja Bobkowskiego potraktujemy jako literaturę, a teksty Marii Janion jako narzędzie badawcze. Wprowadzenie pojęcia dyskursu zmienia tę perspektywę znacząco; oto bowiem okazuje się, że wszystkie teksty – literackie, wszelkie inne artystyczne, naukowe – współtworzą dyskurs. I znów powraca problem: co jest podmiotem, a co przedmiotem badania?

Wydaje się, że fakt, iż teksty zamieszczone w *Komparatystyce dyskursu* były wcześniej opublikowane, niezbyt dobrze wpływa na kompozycję dzieła. Barbara Popiel w recenzji zamieszczonej w tym numerze „Rocznika Komparatystycznego” zwraca uwagę na przejrzysty układ tekstów; przejrzystość jednakże nie jest w stanie ukryć pewnej dysproporcji i znaczących asymetryczności w układzie książki. Jeśli do czynienia mamy bowiem z komparatystycznym projektem badawczym, skąd więc wydzielone osobne rozdziały dotyczące Brunona Schulza, Andrzeja Stasiuka i Andrzeja Kuśniewicza? I wreszcie, co łączy ze sobą analizowane teksty? Sam fakt, że autor zdecydował się postawić obok siebie poszczególne rozdziały, jeszcze nie wyjaśnia i nie usprawiedliwia tego zestawienia.

Co to jest prawda?

I znów, oczywiście, nie będę sama próbowała odpowiedzieć na to pytanie, a także nie domagam się od autora, by podjął się rozstrzygnięcia tej kwestii. Lecz jednak znów powraca w książce Mieczysława Dąbrowskiego pewna – tym razem może bardziej niebezpieczna – niepewność i niestabilność.

Autor powołuje się wielokrotnie na ustalenia postmodernistyczne, przywołując Lyotarda wraz z jego koncepcją upadku wielkich narracji. Odwołanie się do tradycji dekonstrukcji, do sposobu czytania zaproponowanego przez Paula de Mana i do koncepcji dyskursu, wyrażonej przez Michela Foucaulta (przede wszystkim w dziele *Porządek dyskursu*, będącym zapisem wykładu, o czym zresztą była już mowa w niniejszej recenzji), zobowiązuje autora do niesłychanie ostrożnego obchodzenia się z terminami takimi jak choćby prawda. Ponowoczesność zastępuje Prawdę, która dotyczy nas wszystkich zawsze i wszędzie, niezależnie od miejsca, w którym żyjemy, od czasu, w którym żyjemy, od światopoglądu, słowem: Prawdę, która jest ponad nami, pojęciem prawdy dostosowanej do konkretnego momentu w czasie i przestrzeni, ograniczonej niekiedy do jednostki i momentu, mgnienia w czasie. Dąbrowski dystansuje się od ekstremalnych przejawów odrzucenia Prawdy absolutnej na rzecz prawdy zupełnie jednostkowej, zdecydowanie odrzuca zasadę *anything goes*; trudno jednak w tym odrzuceniu relatywizmu absolutnego (o ile to wewnętrznie sprzeczne sformułowanie ma w ogóle prawo istnieć) dopatrywać się usprawiedliwienia dla szafowania tym terminem niemalże w całej książce.

Aby rzecz dokładnie pokazać, odwołam się do drobnego, ale znamiennego przykładu. Analizując kwestię państwa narodowego, autor przywołuje między innymi ujednoczające koncepcje przekazywane przez politykę oraz przez polski Kościół:

Wielorakość zawsze wydawała się władzy kłopotem i zagrożeniem, Gierek głosił hasło „jedności moralno-politycznej narodu”, Kościół polski głosi ideę „Polaka-katolika” czy nawet „katolika-Polaka”, co nawet jeśli nie było i nie jest prawdziwe, pozostawia ślad w świadomości i utrwała pewien stereotyp [s. 27–28].

Zdanie niby rzucone gdzieś na marginesie głównych rozważań, niemniej jednak znaczące: co to znaczy, że dane sformułowanie „nie było i nie jest prawdziwe”? Przede wszystkim – z jaką prawdą mamy do czynienia? Z tą postmodernistycznie jednostkową czy tą uniwersalną? Twierdzenie to ponadto niesłychanie łatwo daje się odwrócić – posługując się tą samą teorią Foucaulta, którą stosuje autor, można powiedzieć, że współczesny świat usiłuje nam wmówić, że wartości religijne przestały porządkować nam świat, podczas gdy tak naprawdę istnieje coś, co Mark Lilla w *Bezsilnym Bogu* nazywał „węzłem sakralnym”... Nie chodzi o to jednak, by z autorem polemizować w kwestii tego, co jest prawdą, a co nie jest. Ważne, by w ponowoczesnej rzeczywistości być ostrożniejszym w używaniu słów typu prawda lub – zwłaszcza – Prawda.

Jak podsumować wątpliwości wysuwane wobec też *Komparatystyki dyskursu*? Być może tym, że książka, prowokując pytania, nie stara się jednym machnięciem miecza przeciąć węzeł gordyjski wszystkich problemów metodologicznych. Ważność i waga pytań niech świadczą o wadze i ważności książki.

Questions about *Comparative Studies of Discourse/Discourse of Comparative Studies*

Summary

The text aims at examining Mieczysław Dąbrowski's book *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki (Comparative Studies of Discourse / Discourse of Com-*

parative Studies) and addresses some vital categories whose definitions have not been wholly clarified. The article seeks the definitions of the most rudimentary concepts of the study, namely comparative studies and discourse (in the Foucauldian meaning of the word). The text considers how, if at all, the category of discourse can be applied to literary studies as it is primarily a philosophical idea and hence requires adaptation to be employed in the study of literature. It also addresses the issue of the position of comparative studies in consideration of the discourse: whether the first is the superior to the latter or *vice versa*.

Katarzyna Bielawna